

Maciej Mikuła: Idee samorządności i kolektywnego zarządu splotły się z historią miast

Patrząc na średniowieczne miasto widzimy jednocześnie ideę samorządności, ale i bardzo głęboką kontrolę życia członków tej wspólnoty. W historycznej rzeczywistości ukazują się tutaj dwie strony tego samego medalu – mówi Maciej Mikuła w rozmowie na łamach „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Le Goff. Średniowiecze – (przy)wracanie”.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): W dociekaniach historyków o specyfice i periodyzacji dziejów przeobrażającej się w średniowieczu łacińskiej Europy wielką rolę odgrywają przemiany urbanizacyjne, odrodzenie miast i życia miejskiego. Z pewnym opóźnieniem w stosunku do Europy Zachodniej objęły one także Polskę. Czym właściwie były średniowieczne miasta, *civitates*, gdy zestawiamy je z miastami współczesnymi?

Dr hab. Maciej Mikuła, prof. UJ: Zasadniczą rolę pełniło poczucie tożsamości, przynależności do konkretnej społeczności. Ale też to, co szczególnie ważne, to określone wiązki uprawnień i obowiązków, zupełnie inne niż w odniesieniu do osób niezamieszkujących danego miasta – w związku z tym zazdrośnie strzeżone przez mieszczan. Przypomina mi się sytuacja z ostatnich lat, gdy jedna z miejscowości w Polsce podjęła decyzję o rezygnacji z praw miejskich, by można było

korzystać z dotacji unijnych dla terenów wiejskich. To bardzo odległy, ale interesujący przykład, że nawet dziś wiązki uprawnień i obowiązków mają znaczenie w rozróżnieniu na miasto i wieś. Ale w przeszłości, o której rozmawiamy, miały one zdecydowanie większe znaczenie, począwszy od obowiązków na rzecz właściciela miasta po możliwość podejmowania określonych zawodów.

W przeciwieństwie do niektórych innych obszarów Europy, w Królestwie Polskim bardzo mocno zaznaczała się również rywalizacja pomiędzy różnymi ośrodkami miejskimi w zakresie gromadzenia owych wiązek uprawnień. Niektórzy badacze twierdzą nawet, że w późnym średniowieczu, gdy kształtował się sejm w Polsce, to, że miasta nie uzyskały w nim swojej reprezentacji, było związane właśnie z natężeniem silnej rywalizacji pomiędzy miastami o zapewnienie sobie jak największej wiązki uprawnień, zawartych w przywilejach miejskich. Z tej perspektywy dla miasta w przeszłości niezwykle istotne były strzeżone – na przykład w skrzyni miejskiej radzieckiej – przywileje, gwarantujące odrębności i specjalne uprawnienia. Dotyczyły one choćby organizacji jarmarków czy przymusu drożnego. Polegał on na tym, że kupcy podróżujący określonymi drogami muszą wstąpić do konkretnego miasta. Niektórym miastom przysługiwało prawo składu nakazujące wystawić towar do sprzedaży w danej miejscowości. Pojawiają się również gwarancje dla rzemieślników, zapewniające monopol produkcji i sprzedaży określonych wyrobów.

Miasto średniowieczne było zatem wspólnotą spajaną uprawnieniami. Z tego powodu tak ważny dla miasta był przywilej lokacyjny. Bywał on wielokrotnie potwierdzany. W przypadku utraty, zniszczenia – choćby w pożarze – niezależnie od sytuacji finansowej miasta asygnowano

środki, by jechać do monarchy i odzyskać dokument, stanowiący symbol i dowód powstania miejscowości na prawie miejskim (ściślej, na jednym z praw miejskich, funkcjonujących w Polsce w przeszłości).

Mówiłem tutaj o uprawnieniach gospodarczych, prawnych, nie dotknąłem kwestii spajających mieszkańców tożsamościowo. A poczucie tożsamości, dla której budowania konsekwencje prawne przywileju lokacyjnego były tak istotne, odgrywało poważną rolę.

Jak można by usytuować geograficznie i chronologicznie rozkwit miast w średniowiecznej Europie? Henryk Samsonowicz powiedział niegdyś, że granice Europy wyznaczają wieże miejskich ratuszy. Co miał na myśli?

Rozkwit miast jest wyraźnie związany z przejściem między – umownie – wczesnym i pełnym średniowieczem. W okresie średniowiecza miasto staje się pod wieloma względami miejscem centralnym. Pisał o tym choćby Jacques Le Goff odnosząc się do konieczności przeformułowania w dojrzałym średniowieczu tradycyjnego, statycznego podziału opisującego społeczeństwo: na tych, którzy walczą, modlą się i pracują. Miasta, gdy zaczynają się rozwijać – a przyspieszenie następuje po symbolicznym roku 1000, o czym wiele pisał Georges Duby – stają się nierozłączną częścią, podstawową tkanką średniowiecznej Europy.

Trzeba jednak pamiętać, że w zależności od szerokości i długości geograficznej miasta będą wyglądały inaczej i będą miały inne cechy. Na wschód od Łaby, w obszarze oddziaływania prawa magdeburskiego,

jesteśmy przyzwyczajeni do wyraźnie wyznaczonego, prostokątnego rynku, z którego wychodzą równoległe do siebie ulice. Centralne miejsce jest przeznaczone na świątynię miejską. To układ bardzo przejrzysty, który spotykamy tak samo, czy podróżujemy po Wielkopolsce, Morawach czy też innych częściach Europy środkowej. Miasta na zachodzie Europy często wyglądają inaczej, nie są tak geometrycznie zorganizowane.

Ratusz staje się pewnym symbolem. Nie tylko symbolem miasta jako miejsca na mapie charakteryzującego się specyficzną zabudową (tym bardziej, że niejednokrotnie mniejsze miasta poniżej tysiąca mieszkańców pod względem zabudowy trudno było odróżnić od większych wsi), ale przede wszystkim symbolem uprawnień miejskich, obywatelstwa miejskiego. Poprzez to odsyła do fenomenu ważnego dla historii europejskiego prawa: samorządu miejskiego, przejmowania zarządu miejscowości przez jej mieszkańców. Jest ona ściśle powiązana z ideą zarządu kolektywnego – w miejsce jednoosobowego. To, o czym napisał Henryk Samsonowicz jest mi bliskie – kiedy patrzymy na zakres Europy łacińskiej dojrzałego średniowiecza przenika się on z obszarem, na którym znajdują się miasta, a w nich centralną i symboliczną rolę odgrywa ratusz.

W Europie pełnego i późnego średniowiecza miasta stały się miejscem rozwoju wewnętrznej demokracji - udziału obywateli w sprawowaniu władzy - prawnej podmiotowości obywatela. Jakie jest znaczenie średniowiecznych miast w kontekście rozwoju zachodniej tradycji prawnej?

Te zjawiska różniły się oczywiście w zależności od miejsca i czasu. Możemy mówić o bardzo ważnych miastach, na przykład w Rzeszy, takich jak Kolonia, która miała w XVI wieku nawet własną konstytucję, akt ustrojowy określający najważniejsze aspekty funkcjonowania miasta. Z drugiej strony są małe miasteczka należące do właścicieli prywatnych, szlachty czy instytucji kościelnych. W efekcie w Europie tworzy się prawdziwa mozaika miast w ich różnorodności, bogata i fascynująca.

Na obszarze Królestwa Polskiego idea samorządności wiąże się immanentnie z rozwojem prawa magdeburgskiego. W miejscowościach lokowanych na tym prawie pojawia się idea, a z ideą praktyka kolegialnego sądownictwa. Najpierw była ona skupiona w rękach ławy miejskiej i wójta, który zarządza miastem w imieniu właściciela. Nie były to jeszcze organy samorządowe. Stała nim rada miejska, która w swych rękach stopniowo będzie kumulować coraz więcej uprawnień, odbierając je wójtowi jako przedstawicielowi właściciela. Przejmie sprawy związane z handlem, rzemiosłem, sądownictwem karnym, sporządzaniem testamentów (dobrym przykładem jest w tym względzie Kraków). Rada miejska nie zawsze była organem w pełni demokratycznym. Modele występujące w poszczególnych miastach były bardzo zróżnicowane – od bardziej demokratycznych, zapewniających udział w elekcji rady wszystkim obywatelom, do zdecydowanie oligarchicznych (ponownie można przywołać Kraków, w odniesieniu do którego ważną rolę w wyborze rajców odgrywał wojewoda krakowski).

W zależności od tego, czy miasto było bardzo bogate, czy też ubogie, odmiennie układały się możliwości w kwestii zakresu niezależności, autonomii od urzędników reprezentujących zwierzchność czyli

właściciela miasta. To, co jest wspólne, to istnienie grupy mieszczan, przynależnej do elity danej miejscowości, która bierze sprawy miasta w swoje ręce. Idee samorządności i kolektywnego zarządu wyraźnie splotły się w dziejach Europy z historią miast.

Nie wszystko, z czym wiąże się średniowieczne życie miejskie może wzbudzać dziś entuzjazm. Człowiek średniowieczny jako *cives* nie miał poczucia wolności w rozumieniu nowożytnym; miasta bywały miejscami realizacji przejawów nietolerancji religijnej w najgorszych formach czy ścisłego krępowania wolności gospodarczej (tak można spojrzeć na cechy). Co mówi nam to o średniowiecznym mieście czy też o "człowieku średniowiecza"?

Z ostrożnością podchodziłbym do tak stawianych pytań i towarzyszących im wniosków, ponieważ zagrożeni jesteśmy wejściem w sztancę myślenia ahistorycznego, związanego z przykładaniem współczesnych kategorii do rzeczywistości sprzed setek lat.

Spółeczność miejska rządziła się bardzo precyzyjnymi zasadami, które sięgały głęboko nie tylko w sferę nakazów i zakazów prawa karnego i cywilnego, ale także w obszar moralności. Społeczności miejskie ograniczone miejskimi murami na bardzo określonym terenie, często niewielkim, czuły potrzebę aplikacji i ochrony reguł społecznych, gwarantujących porządek i wewnętrzną stabilność. Z naszej perspektywy wydaje się, że te reguły były niezwykle kazuistyczne, dokładne, nadmiernie regulujące każdą sferę życia. Rzeczywiście za przykład mogą służyć cechy. Nie tylko organizowały funkcjonowanie gospodarcze, zasady produkcji i sprzedaży wyrobów rzemieślniczych,

ale też życie cechowe, to znaczy odpowiedzialność członków cechu, ich moralności, prowadzenia się, sposoby egzekwowania dyscypliny wobec naruszających ją. Każda grupa zawodowa działająca w mieście wedle reguł prawnych rozciągała zarazem kontrolę nad swoimi członkami, oczekiwano od nich precyzyjnego przestrzegania norm i nakazów. Patrząc na średniowieczne miasto widzimy jednocześnie ideę samorządności, ale i bardzo głęboką kontrolę życia członków tej wspólnoty. W historycznej rzeczywistości ukazują się tutaj dwie strony tego samego medalu.

dr. hab. Maciej Mikuła, prof. UJ

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
